

dr Witold Starnawski
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

RODZINA „SZKOŁĄ WOLNOŚCI”

Rodzinę określa się czasem jako „szkołę miłości”; jednak pogląd, że rodzina spełnia bardzo ważną rolę w kształtowaniu i utrwalaniu ludzkiej wolności jest obecnie - łagodnie mówiąc - mało popularny. Przeciwnie, we współczesnej kulturze dominuje przekonanie, że odbiera ona wolność, a „wyzwolenie” można osiągnąć zrywając więzy rodzinne lub co najmniej je ignorując. Ten pogląd zyskał w ostatnim czasie wsparcie ze strony prądów filozoficznych oraz ideologii, które kwestionują znaczenie rodziny czy wręcz uznają ją za element „starego porządku”, który uniemożliwia „postęp”, np. ograniczając wolność jednostki w dziedzinie życia seksualnego. *Nienawidzę was, rodziny!* - ten okrzyk A. Gide’a przytacza w swoich rozmowach z Janem Pawłem II A. Frossard, prowokując wypowiedź papieża na ten temat. Jan Paweł II, nawiązując do sformułowania G. K. Chestertona, podejmuje ten wątek od zupełnie innej strony: *Ażeby rodzina mogła być - tak jak Chesterton twierdzi - „komórką oporu przeciw uciskowi”, musi ona sama w sobie być bardzo dojrzałą i głęboką wspólnotą ludzi*¹. Taka perspektywa pozwala lepiej rozumieć, że spór o rodzinę jest w gruncie rzeczy sporem o człowieka - a ponadto odsłania źródła choroby, jakimi dotknięta jest współczesna cywilizacja zachodnia. Ale też kryzys ten stwarza możliwość „przesilenia”, odwrócenia perspektywy i dostrzeżenia zapomnianej prawdy o rodzinie.

Celem niniejszego artykułu nie jest wyłącznie apologia rodziny, akcent położony jest raczej na kwestię wolności. Nie zamierzamy tylko „bronić rodziny”, dowodząc, że można i w niej znaleźć „ziarna wolności”, lecz chcemy pokazać - odwołując się do nauczania Jana Pawła II, które wciąż i w tej dziedzinie pozostaje nie dość rozpoznane - że rodzina jest uprzywilejowanym środowiskiem, w którym człowiek może „uczyć się wolności”. I dodać należy, że jest jedynym takim środowiskiem naturalnym². Wolność potrzebuje rodziny. Błędy i nadużycia, z którym obecnie mamy do czynienia w kwestii wolności łatwiej zrozumieć, kiedy dostrzeże się ich związek z kryzysem rodziny, polegającym w dużej mierze na tym, że

¹ A. Frossard, *Nie lekajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1982, s. 128.

² To zastrzeżenie jest konieczne, abyśmy nie pominęli roli Kościoła, który w wymiarze wiary jest właściwym „nauczycielem wolności”. „Kościół jest ekspertem od wolności” – mówił Jan Paweł II do młodzieży zgromadzonej przed siedzibą arcybiskupa w Krakowie 10 czerwca 1987 roku. Ten wątek pozostawiamy jednak analizom kompetentnych w tej dziedzinie teologów.

nawet wśród samych chrześcijan prawda o rodzinie nie jest dość wyraźnie rozpoznana. Wezwanie Jana Pawła II z adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*: „Rodzino stań się tym, czym jesteś”³, pozostaje często bez odpowiedzi także dlatego, że nawet małżonkowie i rodzice nie są w pełni świadomi, jaką rolę może pełnić rodzina nie tylko w budowaniu społeczeństwa, ale także w kształtowaniu indywidualnej doskonałości każdego człowieka.

Teza, którą chcemy przedstawić brzmi zatem: Rodzina jest uprzywilejowanym środowiskiem, które pozwala człowiekowi lepiej rozpoznać znaczenie wolności i pełniej nią żyć.

1. Ontyczne i moralne znaczenie rodziny

Właściwe rozumienie przedstawionej tezy wymaga w miarę precyzyjnego określenia, jak rozumiemy „rodzinę” i „wolność”. Chodzi nam o ontyczną i moralną prawdę o rodzinie, a więc nie o taką definicję rodziny, która ma charakter wyłącznie opisowy i - w mniej lub bardziej pogłębiony sposób - zdaje relację z tego, *co ludzie sądzą* na ten temat bądź jak *faktycznie* wygląda życie rodzinne. Zwykle zresztą nie jest to obraz zachęcający - niekiedy skupia się on tak bardzo na błędach i wynaturzeniach, że dla niektórych stanowi to wystarczający argument do oskarżania całej instytucji rodziny. Taki obraz rodziny - ograniczony przyjętymi redukcjonistycznymi założeniami - nie dociera do istoty rodziny, skoro zapomina, że jest to wspólnota ludzka, a więc nie można z niej usunąć aspektu normatywnego (co należy odróżnić od rozmaitych „pomysłów” na rodzinę, jakie pojawiały się w głowach filozofów czy ideologów). Z jednej więc strony mamy „przyczerniony” obraz codzienności życia rodzinnego, poparty medialnymi doniesieniami o patologiach i zbrodniach dokonujących się w rodzinie. Z drugiej zaś strony możemy spotkać wyidealizowany obraz rodziny, który również może być użyty jako „oskarżenie” każdej konkretnej rodziny, która - nie będąc nigdy wolna od ułomności i błędów - nie pasuje do tych idei i projektów. .

„Rodzina”, o której tu mówimy, nie jest ani statystycznie poprawnym sprawozdaniem z tego, jak obecnie rodziny żyją, ani ideologicznym „projektem” czy oderwaną od rzeczywistości „idea”. Rozważamy ją w płaszczyźnie filozoficznej *natury człowieka*, która nie jest czymś ogólnym, lecz istnieje zawsze w sposób konkretny. Ciało odgrywa w niej istotną rolę - natura ta „od początku” jest naznaczona płciowością, gdyż człowiek został

³ *Każda rodzina odkrywa i znajduje w sobie samej nie dające się stłumić wezwanie, które jednocześnie określa jej godność i odpowiedzialność: rodzino „stań się” tym, czym „jesteś”! (Familiaris consortio, 17).*

stworzony jako mężczyzna i niewiasta⁴. A to znaczy, że „rodzicielstwo” zanim stanie się *konkretnym wyborem*, wcześniej jest *powszechną zdolnością* przypisaną ludzkiej naturze. Rodzina jest ponadto - właśnie dlatego, że jest wspólnotą OSÓB - rzeczywistością nie tylko faktyczną, lecz również potencjalną, tj. moralną. Nie tylko „jest” - przez sam fizyczny fakt zawiązania rodziny - ale nadto „powinna być” tym, czym „jest naprawdę”. Podobnie jak człowiek, którego szczególną własnością jest to, że „powinien stawać się” tym, kim „jest” (z natury - rozumnej i wolnej), a więc dążyć do pełni człowieczeństwa⁵. To właśnie ten aspekt rodziny odnajdujemy we wspomnianym już wezwaniu Jana Pawła II: *Rodzino stań się tym, czym jesteś!* Nie jest ona przypadkową instytucją w rozwoju ludzkiej kultury, lecz naturalnym (a więc odwołującym się do „natury”⁶) sposobem życia człowieka. Rodzina stawia przed jej członkami zadanie, które wykracza poza nią samą, gdyż, jak zwraca uwagę Jan Paweł II: *Wszyscy członkowie rodziny, każdy wedle własnego daru, mają łaskę i odpowiedzialny obowiązek budowania dzień po dniu komunii osób, tworząc z rodziny „szkołę bogatszego człowieczeństwa”*⁷.

2. Wolność oparta na prawdzie i służąca miłości

Filozofia Jana Pawła II - Karola Wojtyły przywołuje koncepcję wolności rzadko obecną we współczesnej myśli, a jeszcze mniej w powszechnej świadomości - jest nią stanowienie o sobie. Nie jest więc wolność rozumiana wyłącznie jako pozbywanie się ograniczeń ani tylko jako afirmacja aktu wybierania (czy też możliwości wyboru). Człowiek w akcie wolności nie tylko zmienia świat lub czyni coś wobec innych ludzi, ale przede wszystkim zmienia sam siebie. To jest najwyższy i najbardziej wewnętrzny akt wolności⁸. Jednak i przy tak rozumianej wolności możemy spotkać się z nadużyciami, które wypaczają jej sens i obce są myśli Jana Pawła II. Można bowiem - akceptując wolność jako

⁴ Zob. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Libreria Editrice Vaticana, s. 9-54.

⁵ Kiedy piszę „powinien stawać się”, to nie mam na myśli jakiegoś abstrakcyjnego „ideału”, lecz tę powinność, która tkwi w każdej rzeczywistości ludzkiej. Podobnie, kiedy piszę „rodzina jest...”, to z perspektywy filozoficznej należy rozumieć „rodzina winna być...”, gdyż nie opisujemy tu przecież historii jakiejś konkretnej rodziny czy grupy rodzin, lecz staramy się dotrzeć do „prawdy o rodzinie”. A w tej prawdzie zawiera się również to, że rodzina „winna” stawać się tym, co jest jej powołaniem i realizować to, co stanowi jej cel.

⁶ Warto przypomnieć tu – uprzedzając nieporozumienia głęboko zakorzenione we współczesnym myśleniu – że nie chodzi tu o biologiczne rozumienie natury jako „przyrody”, lecz o jej znaczenie filozoficzne – a więc o naturę jako „istotę ujętą w aspekcie działania”.

⁷ *Familiaris coisortio*, 21.

⁸ Opiera się on na znanym już od średniowiecza „mechanizmie” określanym jako „nieprzechodni skutek czynu”. Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, (w:) *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, TN KUL, Lublin 1994, s. 194-195.

samostanowienie - traktować ją jako absolut, widzieć ją w oderwaniu od rzeczywistości człowieka jako wartość samoistną, nie związaną ani z ludzką naturą, ani z innymi wartościami. Tymczasem wolność jest dla Jana Pawła II „własnością wolnej woli”, jest zatem wpisana w naturę konkretnej osoby, nie jest czymś, co jest jej obce i przeciwstawne⁹. Przypis Nie jest ona również wolnością zabsolutyzowaną, niezależną od innych wartości, gdyż wtedy staje się abstraktem. Dodajmy - groźnym, gdyż „być wolnym” wolnością, która niczemu nie jest podporządkowana i niczemu nie chce służyć, to znaczy czynić się władcą prawdy i stawiać się ponad dobrem i złem. Dla Jana Pawła II wolność jest natomiast ze swej natury związana z prawdą, która stanowi jej fundament oraz z miłością, która jest jej celem i wypełnieniem¹⁰.

3. Dar wolności

Jakie zatem jest miejsce tak rozumianej wolności w filozofii rodziny? Trzeba dostrzec najpierw, że wolność jest już obecna w samych fundamentach rodziny i to w trojakim sensie. Po pierwsze rodzina jest WSPÓLNOTĄ OSÓB, a to znaczy, że ona sama - budując się na wolności jej członków - staje się „wspólnotą wolności”. Związek między wspólnotą osób (*communio personarum*) a wolnością jednostki jest nierozzerwalny i wewnętrzny - nie można zanegować jednego elementu nie niszcząc drugiego.

Po drugie zaś, już w samym momencie zawiązania wspólnoty małżeńskiej dochodzi do swoistej „eksplozji wolności”. Czyż bowiem akt złożenia przyrzeczenia małżeńskiego nie jest z istoty swojej aktem, w którym wolność człowieka dochodzi do swej kulminacji? Małżonkowie wybierają bowiem siebie (winni wybierać) nie z wyrachowania i dla jakichś korzyści, lecz z miłości. To znaczy, w takiej postawie, w której ludzkie „chcę” jest najmniej zdeterminowane, „żyje pełnią wolności” - pociąga je sama wartościowość dobra, człowiek chce je wybrać dla niego samego.

Po trzecie zaś, realizacja miłości małżeńskiej, której owocem staje się poczęcie dziecka, dokonuje się (tj. winna się dokonywać, zgodnie z logiką miłości) w wolnym akcie. Czyż nie jest on, nie powinien się stawać, wyrazem wolnej afirmacji miłości wobec drugiej osoby? I owoc, który przynosi - a jest nim zaistnienie nowej istoty - jest również wypełniony wolnością, którą rodzice winni pielęgnować i pomagać w jej dojrzeniu. W każdym z tych trzech przypadków mamy do czynienia z czymś, co już tkwi u podstaw rodziny, czego nie

⁹ Oczywiście chodzi tu o naturę w rozumieniu filozoficznym. Por K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 125-127.

¹⁰ Por. np. rozdział *Wolność jest dla miłości w Pamięci i tożsamości* Jana Pawła II.

można odrzucić i zlekceważyć nie niszcząc jej istoty. Pierwszy etap odkrywania prawdy o rodzinie polega więc na odsłonięciu wolności-daru, który jest w nią wpisany „od wewnątrz”. Jest on związany z samą kondycją człowieka - nie można zanegować istnienia *zdolności do bycia wolnym*, nie okaleczając jego samego i nie czyniąc karykaturą „wspólnoty osób”, którą rodzina ma się stawać.

4. Wspólnota ciała i krwi

To zasadnicze „duchowe” powołanie rodziny do tworzenia „wspólnoty osób” jest splecione z wymiarem „ziemskim” i wyraża się w ciele, tak jak ludzki duch. Specyfiką małżeństwa i rodziny jest to, że człowiek występuje w nich w pełni swej cielesności jako „mężczyzna” i „kobieta”. Rodzina jest miejscem, w którym ludzka cielesność - zwłaszcza w jej wymiarze seksualnym - ma stawać się „wyrazem osoby”. Małżeństwo (ale także dziewictwo) - jak pisze Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* - są „wypełnieniem najgłębszej prawdy o człowieku, o jego istnieniu na «obraz Boży»”: *W następstwie tego płciowość, poprzez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej*¹¹.

Myśl chrześcijańska, podkreślając prawdę o grzechu pierworodnym, przypomina o napięciu jakie istnieje między ciałem i duchem, a przez to zwraca uwagę na to, że proces „uczenia się” wyrażania wolności poprzez ciało nie jest wcale prosty i bezbolesny. Z tego właśnie powodu można powiedzieć, że rodzina stwarza możliwość takiego „wychowania” ciała, aby stawało się przejrzystym narzędziem ludzkiej wolności. Na takie właśnie etapy kształtowania wolności swego ciała zwracał uwagę Karol Wojtyła pisząc o „samoposiadaniu” i „samopanowaniu” jako „elementach składowych” ludzkiej wolności¹². Człowiek, który chce stanowić o sobie, powinien wcześniej „posiadać siebie” i „władać sobą” - w dużej mierze odnosi się to właśnie do ciała, które ma własną dynamikę i zdaje się najbardziej „niesforne”.

5. Realna wolność w realnym świecie

Rodzina nie tylko może „uczyć” wolności poprzez wychowanie człowieka, aby panował nad sobą i stanowił o sobie, ujarzmiając popędy ciała czy poruszenia emocji. Jest

¹¹ *Familiaris consortio*, 11.

¹² Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 151-154.

ona przede wszystkim wspólnotą, a to znaczy, że największe pole „nauki wolności” tkwi właśnie w kształtowaniu relacji między osobami. Wolność abstrakcyjna (np. liberalistyczna) ogranicza się do jednostki, nie chce „ingerować” w cudze życie¹³. Kiedy jednak dostrzeże się, że wolność wyrasta z prawdy i służy miłości, to staje się zrozumiałe, dlaczego nie można wolności rozpatrywać indywidualistyczne, lecz z konieczności należy również przyjąć odniesienie do innych. Czym bowiem byłaby miłość, gdyby zabrakło jej przedmiotu - drugiej osoby? I czym stałaby się rodzina, gdybyśmy zapomnieli, że „prawda o niej”, to również prawda o innych osobach, z którymi człowiek jest związany więzami ciała i krwi? Wolność prawdziwa jest ponadto zawsze konkretna, to znaczy jest własnością realnej osoby, która „jest wolna”, a nie jest jakąś ogólną „idea” czy nieokreślonym psychicznym korelatem „przeżycia wolności”. Co to jednak znaczy? Człowiek jako istota cielesno-duchowa podlega wszelkim ograniczeniom swej cielesnej natury i może realizować swoją wolność tylko w ramach tych ograniczeń, a nie poprzez infantylne ich odrzucenie czy „zapomnienie” o nich. Nie tylko nie może latać jak ptak czy „zapominać” o jedzeniu i wypoczynku, ale ponadto winien pamiętać, że „żyje z innymi”, którzy są ograniczeni i niedoskonalni, a więc - tak jak on - czasami błędzą, bywają ślepi i głusi. Dodatkowe problemy stwarzają niedoskonałości międzyludzkiej komunikacji, a więc niezrozumienie, własny i cudzy subiektywizm, itp. Wolność człowieka musi te realia uznać, o ile tylko chce być prawdziwą wolnością - a nie marzeniem czy ucieczką od rzeczywistości.

6. Wolność żyje z ograniczeń

Trzeba powiedzieć, że życie rodzinne przynosi dostateczną ilość ograniczeń, aby dla kogoś, kto uznaje, iż wolność polega wyłącznie na tym, że robi się to, co chce się robić - stała się koszmarem i miejscem zniewolenia. Można jednak spróbować odwrócić perspektywę, czyniąc z wad - zalety. Nie sposób zaprzeczyć, że życie konkretnej rodziny nie mogłoby się rozwijać bez trudu, ofiarności, przewycięzania konfliktów i nieporozumień. Jednak te „ciemne strony” życia rodzinnego - nie przestając być dolegliwościami - mogą być rozświetlone jasnym światłem, sprawiającym, że rodzice i dzieci będą chętnie podejmowali przykre skądinąd obowiązki. Staje się tak wtedy, kiedy to, co nazywamy „atmosferą rodzinną”, jest u fundamentów przeniknięte duchem miłości. Rozumianej nie jako uczucie,

¹³ Najlepiej świadczy o tym stale powtarzana reguła liberalistycznie rozumianej wolności, zgodnie z którą kończy się ona rzekomo tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego. W ten sposób – powierzchownie – wyraża ona „szacunek” dla odrębności drugiego, faktycznie zaś bywa wyrazem lekceważenia i obojętności.

lecz jako gotowość ofiarowania swego czasu, umiejętności, wreszcie siebie samego dla drugiego człowieka (i ze względu na niego)¹⁴. Teraz możemy łatwiej zrozumieć, dlaczego rodzina jest „uprzywilejowanym” miejscem nauki wolności. Można jej bowiem uczyć się w każdych okolicznościach, ale nigdzie nie jest ona w tak naturalny sposób związana i z prawdą, i z miłością. Z prawdą, która podana jest życzliwie, nie w swej brutalnej nagości. I z miłością, którą wyrastając z prawdy, potrafi widzieć dalej i głębiej, i dlatego umie stawiać wymagania, ale także dąży do pojednania i przebacza. Jeśli wolność - jako samostanowienie - polega na przekraczaniu siebie samego, to trudy życia rodzinnego mogą być podejmowane bez zniechęcenia, ze spokojem, a nawet z radością, skoro rozświetla je miłość do drugiej osoby¹⁵. A ciężary życia codziennego mogą się wówczas stawać „słodkim jarzmem”.

7. Szkoła bezinteresowności

Wolność, która „zadana” jest człowiekowi w rodzinie, nie jest łatwą, ale przecież nigdzie nie jest powiedziane, że ta „nauka” ma być łatwa i przyjemna. Ważne, aby realizowała swój cel, a więc dawała zrozumienie, czym jest wolność oraz uczyła „umiejętności” życia w wolności. Logika życia rodzinnego, właśnie poprzez swoje ograniczenia i więzy daje możliwość odkrycia i przyswojenia pewnej własności w istotny sposób związanej z wolnością. Chodzi o bezinteresowność. Do istoty wolności zdaje się należeć to, że jest „nieprzewidywalna”, „nieujarzmiona”, chce być sobą, dąży do uwolnienia się od zewnętrznych nacisków - można rzec, przywołując biblijny cytat, że „wieje tam, gdzie chce”. Chce być uwolniona od każdego „interesu” i w tym znaczeniu jest „bezinteresowna”. Czyż w takiej bezinteresowności, polegającej np. na ofiarowaniu komuś daru lub wyrażaniu radości z powodu istnienia jakiegoś dobra - nie wyraża się właśnie wolność w swej najbliższej istocie?

Gdzie możemy szukać w rodzinie takiej bezinteresowności? Oczywiście jest, że przede wszystkim w samej miłości małżeńskiej. Małżonkowie wybierają siebie i przyrzekają sobie miłość, ale ta konkretna decyzja i „obietnica miłości” nie byłaby możliwa, gdyby nie byli wcześniej obdarowani „zdolnością do miłości”. Warto jednak zwrócić uwagę, że aspekt bezinteresowności tkwi u podstaw wszystkich relacji osobowych występujących we

¹⁴ To filozoficzne określenie miłości wskazuje, że jest ona darem, a nawet więcej, leży ona u podłoża daru. Na temat rozumienia miłości u K. Wojtyły por. np. T. Styczeń, *O antropologii Karola Wojtyły*, (w:) *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, TN KUL, Lublin 1994, s. 507-509, 517.

wspólnocie rodzinnej - jeśli rzeczywiście zmierza ona do tego, aby stać się *communio personarum*¹⁶. Skierujemy naszą uwagę na trzy inne relacje odsłaniające ten aspekt: bycie dzieckiem, braterstwo, wreszcie - relację do osób starych.

Zaistnienia dziecka - w perspektywie personalistycznej - nie można wyjaśnić inaczej jak tylko jako pojawienie się niespodziewanego daru. Jest to przejaw miłości, która nie tylko aktualizuje się, tworząc wspólnotę dwojga osób - małżonków, ale wyraża się również w nadmiarze (nad-obfitości)¹⁷; jest nim właśnie pojawienie się w rodzinie dziecka - wolnej OSOBY. Matka i ojciec kochają (winni kochać) dziecko nie „za coś”, nie dlatego, że jest takie lub inne, lecz dlatego, że jest. Dziecko zaś - w naturalnej postawie swej dziecięcości - obdarza ich bezinteresowną miłością jako rodziców i również kocha ich „za nic”¹⁸. Dziecko jest znakiem bezinteresowności miłości rodziców - a kiedy tej bezinteresowności nie ma, staje się pierwszą i najdotkliwiej ugodzoną ofiarą jej braku. Trzeba też zwrócić uwagę, że wychowanie w rodzinie - jeśli uznajemy, że powinno zmierzać ku ukształtowaniu dojrzałej osobowości, a więc ku samowychowaniu - jest faktycznie wychowaniem do wolności¹⁹.

Innym przejawem kształtowania postawy bezinteresowności jest rozbudzenie poczucia braterstwa²⁰. Ta więź - która, w przeciwieństwie do relacji rodziców i dzieci, jest więzią równości - najlepiej przybliżyła nas do rozumienia przyjaźni. Braterstwo - myślimy tu o relacji duchowej opartej na więzach krwi, a nie tylko o „czysto cielesnym” pokrewieństwie - pozostaje relacją otwartą także na inne podmioty; może zachodzić między dwojgiem dzieci, ale przecież nie „umniejsza się”, kiedy rozciąga się również na całe rodzeństwo. Co więcej pragnienie posiadania „jeszcze jednego” brata lub siostry wcale jej nie burzy, lecz buduje. Ten rys otwartości zdaje się tak istotny, że nie dziwi, iż to właśnie na tej relacji zbudowane zostało pojęcie braterstwa między ludźmi. „Brat” to ktoś, kto jest mi równy a jednocześnie bliski. Braterstwo zdaje się być tak „hojne” w swej bezinteresowności, że jest zdolne widzieć

¹⁵ Powstaje tu ważne pytanie - czy ta miłość, nawet w jej wymiarze naturalnym np. jako miłość matki do dziecka, - może być zrozumiała i ostatecznie wyjaśniona sama w sobie, bez udziału Stwórcy, jako źródła wszelkiej miłości.

¹⁶ „W małżeństwie i w rodzinie wytwarza się cały zespół międzyosobowych odniesień: oblubieńczość, ojcostwo-macierzyństwo, synostwo, braterstwo, poprzez które każda osoba wchodzi do «rodziny ludzkiej» i do «rodziny Bożej», którą jest Kościół” (*Familiaris consortio*, 15). Skądinąd wydaje się, że pielęgnowanie bezinteresowności chroni rodzinę przed jednym z największych jej wewnętrznych zagrożeń, jakim jest rodzinny egoizm, będący przedłużeniem egoizmu jednostek.

¹⁷ Na ten aspekt miłości zwraca uwagę H. U von Balthasar. Por. *Teologika* tom 3 *Duch Prawdy*, przekład J. Zychowicz, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006, s. 199-202.

¹⁸ Z tej perspektywy widać, jak groźne są wszelkie ingerencje w tę logikę bezinteresowności tkwiącą u podstaw rodziny poprzez propagowanie sztucznego zapłodnienia i innych manipulacji niszczących tajemnicę poczęcia człowieka i prowadzących do czegoś w rodzaju „produkcji dzieci”.

¹⁹ Por. *Familiaris consortio*, 21.

²⁰ Chodzi tu o wzajemne relacje między dziećmi, a więc również między braćmi i siostrami. Z braku innego słowa nazywamy je braterstwem.

tę bliskość najszerzej, jak to jest tylko możliwe - to znaczy we wspólnej ludzkiej naturze. Występujące w rozważaniach Karola Wojtyły pojęcie „bliźniego” zdaje się stanowić pomost między - ukształtowanym w oparciu o życie rodzinne - rozumieniem „braterstwa” a powszechną relacją do człowieczeństwa każdego z ludzi²¹.

Jeszcze w innym znaczeniu rodzina może stać się szkołą bezinteresowności. Chodzi o osoby starsze, zwłaszcza takie, które - z ludzkiego punktu widzenia - zdają się „nieprzydatne”²². Naturalny proces starzenia się ludzkiego organizmu sprawia, że ludzie starsi będący coraz mniej sprawni, nękani chorobami, tracący pamięć itp. stają się coraz większym obciążeniem dla otoczenia. Nie mogą już pomagać rodzinie, lecz sami wymagają pomocy i opieki, a dodatkowym obciążeniem dla nich i bliskich staje się ich poczucie osamotnienia i bezużyteczności. A przecież, pozostając niedołączonymi - a czasem nadto niecierpliwymi czy dokuczliwymi - rodzicami lub dziadkami, zachowują prawo do rodzinnej miłości. Czy opieka dzieci lub wnuków wyzbyta nadziei na poprawę ich stanu zdrowia, nie licząca na zapłatę, choćby w postaci wyrazów wdzięczności, ograniczająca się niekiedy do bycia z nimi „aż do końca” - nie jest najbardziej szlachetnym wyrazem i najlepszą szkołą bezinteresowności²³?

*

Przedstawiony wyżej obraz rodziny - warto podkreślić to jeszcze raz - nie jest „wyidealizowany”, lecz stanowi próbę odczytania prawdy o rodzinie. Jest to prawda ontyczna i moralna, ale jest ona równie konkretna i realna jak realne jest istnienie ludzkiej natury w każdym człowieku i jak realny jest fakt, że człowiek od początku swego istnienia jest osobą. Życie rodzinne w rzeczywistości bywa często odległe od tego obrazu, co jednak nie zmienia „prawdy o rodzinie”. Trzeba też dodać, że zbyt często opis faktycznego stanu rodziny jest zniekształcony, a jej słabości i wynaturzenia są przejawskrawiane. Nie jest to kwestia tylko ostatnich lat, gdyż o atakach na instytucję „domu rodzinnego” pisał już przed osiemdziesięcioma laty G. K. Chesterton: *Jest to typowy przykład instytucji, którą ludzie atakują nie dlatego, że ją rozumieją, ale dlatego, że nie rozumieją jej ani w ząb. Uderzają bezładnie i na oślep, z czystego oportunistycznego, a wielu z nich chętnie zrównałoby Dom z ziemią nie zastanawiając się ani przez moment, po co właściwie go zbudowano*²⁴. I dodawał, że właśnie rodzina jest fundamentem zdrowego społeczeństwa, ponieważ sama żyje atmosferą wolności i uczy nią żyć: (...) *społeczeństwo to zbiór wielu małych królestw, a w każdym z nich*

²¹ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 329-332.

²² Por. na ten temat *Familiaris consortio*, 27

²³ Pojawiające się coraz bardziej natarczywie postulaty „eliminacji” takich „nieużytecznych” osób przez legalizację eutanazji są świadectwem jak bardzo ataki na rodzinę są związane z kryzysem największych ludzkich wartości, takich jak właśnie bezinteresowność.

*mężczyzna i kobieta są królem i królową (...) dopóki osoby będące pod ich pieczęcią nie dorosną i nie założą podobnych królestw, którymi same z kolei będą władać*²⁵.

*

Teza zaprezentowana na wstępie, ograniczona do wymiaru filozoficznego, otwarta jest na dopełnienie teologiczne. Czymś niezrozumiałym, wręcz absurdalnym byłoby, gdybyśmy chcieli prawdę o rodzinie zamknąć wyłącznie w kręgu wiedzy naturalnej, pomijając to, co wniosło do niej chrześcijaństwo, przede wszystkim przez uświęcenie tej instytucji w sakramencie małżeństwa, jak również przez dopełnienie tego, co teologia może powiedzieć o „wspólnocie osób”. Perspektywa wiary nie przekreśla wyników naszych rozważań, lecz je pogłębia i otwiera na nowe perspektywy. Także w rozumieniu wolności. Nie sposób przecież zapomnieć, że *communio personarum*, którą rodzina ma się stawać, jest również znakiem największej tajemnicy chrześcijaństwa jaką jest Trójca Święta - doskonała realizacja wolności Osób.

²⁴ G. K. Chesterton, *Dla sprawy*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów (bez roku wydania), s. 44.

²⁵ Tamże, s. 48.